

Kot MundeK na tropie sezon 7 odcinek 2

Autorzy:

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

SCENA I
(MUNDEK, MAKS, RATLER)

Kanały - kryjówka Ratlera

(przez całą scenę w tle słychać kapiącą wodę, echo, latające muchy)

MAKS

Hmm... Na pewno te literki oznaczają 2 słowa, ponieważ są między nimi kropki.

MUNDEK

Też tak myślę, ale nadal nie wiemy, jakie słowa mogą oznaczać. No i ta liczba - 21.

RATLER

Panowie...

MAKS

Przecież kazałem Ci się zająć sobą, Ratler.

RATLER

Ale ja wiem coś, czego wy nie wiecie...

MAKS

Ech... A niby co takiego?

RATLER

Ja wiem, co te litery i cyfra oznaczają...

MUNDEK

Co?! No to na co czekasz?! Mów natychmiast!

RATLER

Chwila, chwila, nie tak szybko... A co ja będę z tego miał, jak podzielę się z wami tymi informacjami?

MUNDEK

Ratler... Chyba wystarczająco już sobie nagrabiłeś, nie? Naprawdę, zaraz się doigrasz... Jeśli nie powiesz mi w tej chwili, co wiesz, to gwarantuję ci, że już ja się postaram, żebyś szybko trafił do celi i długo z niej nie wyszedł...

RATLER

(wzdycha)

Widzę, że niczego się nie nauczyłeś, Pazur... Gdybyś ostatnim razem miał rozsądniejsze podejście, to pewnie bym się odważył i przyznał, że Ośmiornica skontaktowała się ze mną przez papugę. Powiedziałbym ci, że mnie szantażuje, a wówczas Maks nie zostałby porwany, a ty nie uciekałbyś teraz przed zwierzopolicją...

MAKS

O czym on gada?

RATLER

A no o tym, że chciałem się dogadać z twoim braciszkiem. Chciałem konkretnego układu, że jak będę sypał, to mnie wyciągną z aresztu i pozwolą zniknąć, aby Ośmiornica mnie nie dopadła. A on mi zaoferował marne złagodzenie kary... Pffff!

MAKS

(prycha z politowaniem)

Serio, Mundek? Czy ja cię niczego nie nauczyłem?

MUNDEK

No ale... Prokurator nigdy by się na to nie zgodził. Poza tym to by było niesprawiedliwe, aby Ratler uniknął kary po tym, co zrobił.

MAKS

(wzdycha)

Ech, wy gliniarze i te wasze sztywne procedury i zasady... Właśnie przez to, że brak wam elastyczności, ciągle robimy was w balona. A Ośmiornica jest bezkarna.

RATLER

W punkt. Dobrze byś wyszedł Pazur, gdybyś czasem posłuchał starszego braciszka... Poza tym, proszę cię, jakim wydłużeniem wyroku ty chcesz mnie straszyć? Sam jesteś ścigany i łatwo się z tego nie wywiniesz. A tak, moglibyśmy sobie wzajemnie pomóc...

MUNDEK

(już nieco mniej pewny siebie)

Coś wymyślę. Poza tym, jak nie ja, zrobią to moi koledzy ze zwierzopolicji. Wciąż mam tam kontakty.

RATLER

W takim razie, radź sobie sam. Odgadnięcie, co oznaczają te symbole zajmie ci sporo czasu, jeśli w ogóle ci się to uda. W międzyczasie Ośmiornica zapewne zdąży zrealizować swój plan i znów nikt jej nie powstrzyma...

MAKS

Dobra, dobra, Ratler. Gadaj, czego chcesz w zamian.

MUNDEK

Maks... Nie możesz...

MAKS

Czekaj, Mundek. Niech powie, może się dogadamy.

RATLER

No, mój zwierzak! Wielkie umysły myślą podobnie. A pewnie, że możemy się dogadać. Wystarczy, że puścicie mnie wolno po tym, jak wam powiem. Dam wam informację i znikam. Więcej mnie pewnie nie zobaczycie.

MUNDEK

No chyba sobie kpisz?!

MAKS

Dobra, umowa stoi.

MUNDEK

Co?! W życiu!

MAKS

Mundek... Co jest dla ciebie ważniejsze? Dopaść Ośmiornicę, która właśnie terroryzuje całe miasto i próbuje dopaść twoich bliskich? Czy tego śliskiego, cuchnącego gryzonia, który jest podrzędnym i niezbyt groźnym złodziejaszkiem...

RATLER

Eee, eee, tylko nie podrzędnym! Wypraszam sobie!

MAKS

(z warknięciem na pierwszych słowach)

Przymknij się, Ratler... Mundek, on może nam pomóc i znacznie przyspieszyć sprawę. Poza tym, nie jesteś teraz zwierzopolicjantem na służbie. Nikt się o tym nie dowie...

MUNDEK

No nie wiem... Nie powinienem...

MAKS

Mundek, przestrzegając wszystkich możliwych zasad, nie wygrasz z Ośmiornicą. Musisz podejść do tego z głową i wybrać mniejsze zło. Albo raczej większe dobro... A poza tym, jeszcze przyjdzie czas na policzenie się z Ratlerem. Nie musisz tego robić teraz.

RATLER

Ja wszystko słyszę...

MAKS

To słuchaj dalej! Panowie, mamy wspólnego wroga, jakim jest Ośmiornica. W interesie twoim, Ratler, jak i naszym, jest jej unieszkodliwienie. Proponuję zatem rozejm dopóki jej nie pokonamy.

RATLER

Pełna zgoda, tylko musisz jeszcze przekonać braciszka.

MAKS

No to jak będzie, Mundek? Działamy?

MUNDEK

(wzdycha)

Niech będzie... Ale jeszcze cię kiedyś dorwę, Ratler...

RATLER

Pożyjemy, zobaczymy... To co, umowa stoi? Puśćcie mnie wolno, jak wam pomogę?

MAKS

Stoi. Jeśli powiesz nam prawdę i pomożesz ustalić do czego służy ten klucz, to puścimy cię wolno.

RATLER

Oczywiście, że powiem prawdę. Słowo gryzonia... No to jesteście dogadani.
(słychać jak Ratler pluje na łapę)
No dalej, dawać łapska - plujcie i przybijamy.

MUNDEK

To naprawdę konieczne?

RATLER

Tak, umowę trzeba scementować. Nie ma śliny, nie ma umowy.

MAKS

Dawaj, Mundek.
(ślina)

MUNDEK

(z obrzydzeniem)
Ech... No dobra...
(słychać jak Mundek i Maks plują i podają sobie łapę - słychać jęk obrzydzenia Mundka)
(wycieranie o kurtkę łapy)
Będę musiał umyć futerko! Ble!

SCENA II

**(FLORKA, ŁASICKI, LISIEWICZ, KOMENDANT FORMALIK,
GWARY - ZWIERZOPOLICJANCI)**

Komisariat Zwierzopolicji

(kroki Florki, następnie otwarcie drzwi i dźwięki rumoru na komisariacie, w tle dźwięki pracy biurowej, drukarki, faksy, telefony, krzątania)

GWARY - ZWIERZOPOLICJANCI

Panowie, no ruchy, ruchy!
Gdzie ja podziałem swoją broń?
Nie pchaj się.
Ruchy, panienki, to nie konkurs piękności!

FLORKA

(do siebie)
Co tu się dzieje?

LISIEWICZ

(stęknienie podczas zakładania butów)
Cześć Florka!

FLORKA

Oo, Renard. Cześć!

ŁASICKI

(przyjaźnie)
Oo, dzień dobry pani detektyw!

FLORKA

Oo i Łaszek! Co wy tu robicie? Nie powinniście siedzieć w szpitalu?

ŁASICKI

Może i powinniśmy ale...

LISIEWICZ

Ale nie mogliśmy beczynnienie siedzieć i
(chrząknięcie)
objadać się galaretkami...

ŁASICKI

No co?

LISIEWICZ

(westchnienie)
Kiedy po mieście grasują zbiegli więźniowie.

FLORKA

Nie dziwie się... Ale cieszę się, że jesteście cali i zdrowi.

ŁASICKI

Dzięki Florka.

LISIEWICZ

No, nie ma co gadać. Czas nas goni. Łaszek, musimy się szykować.

FLORKA

No właśnie... Co to za poruszenie na komendzie? Gdzie się wszyscy wybierają?

ŁASICKI

No jak to gdzie? Do Atlas Areny!

FLORKA

Do Atlas Areny? Po co?

LISIEWICZ

(niechętnie)

Pani komendant... wysłała wszystkich dostępnych policjantów, aby wylapać zbiegłych więźniów. Podobno tam się ukryli.

ŁASICKI

Tak, tak... ale głównym celem jest Maks!

FLORKA

Maks? Przecież on nie ma z nimi nic wspólnego!

LISIEWICZ

(westchnienie)

Nie przepadam za Maksem za ten numer, jaki nam wywinął, gdy nawiał z komendy...

ŁASICKI

No właśnie!

LISIEWICZ

Jednak też nie wierzę, żeby miał cokolwiek wspólnego z atakiem na więzienie. Jedyna poszlaka na której swoje podejrzenia opiera pani komendant, to literka M na murach więzienia.

FLORKA

Akurat literkę M mógł napisać każdy. A Maks podczas ataku na konwój został porwany, a nie uciekł.

LISIEWICZ

Też mi się tak wydaje... Chociaż samego wypadku nie pamiętam...

ŁASICKI

Ja też nie pamiętam. Nieźle w nas podobno przydzwonili.

LISIEWICZ

Tak... ale pamiętam jedną rzecz. Chwilę przed wypadkiem ktoś za nami jechał. To chyba był motocykl...

ŁASICKI

Tak, tak, to na pewno był motocykl. Na 100%!

FLORKA

No to mamy jakiś punkt zaczepienia. A mówiliście o tym pani Formalik?

ŁASICKI

Pewnie, że mówiliśmy.

(westchnienie)

Ale no nie chce nas słuchać!

LISIEWICZ

To prawda. Uznała, że to co pamiętamy to jest wytwór naszej wyobraźni...

FLORKA

Ech...

(ze złością)

Ta Formalik coraz bardziej działa mi na nerwy... Artur nigdy nie opierał swoich decyzji na tak słabych poszlakach...

LISIEWICZ

No niestety... Formalik dzięki poparciu samej góry zawiesiła Artura w roli komendanta. Jak to powiedziała, jest osobiście odpowiedzialny za niedociągnięcia w łódzkiej zwierzopolicji, które bezpośrednio doprowadziły do ataku na więzienie.

FLORKA

(zdenewrowana)

Co za wstrętne ptaszysko...

LISIEWICZ

Ciiii,

(półgłosem)

Nie tak głośno. Podobno pani komendant jest gotowa zwolnić wszystkich, którzy podważają jej decyzje...

FLORKA

(ze złością)

Echh, niech spróbuje...

LISIEWICZ

(półgłosem) Posłuchaj, oprócz Artura, zawiesiła jeszcze kilku zwierzopolicjantów, którzy stanęli w jego obronie... Musisz uważać. Z nią nie ma żartów.

FLORKA

(westchnienie)

Jasne, dzięki za ostrzeżenie. A wiesz chociaż, gdzie jest Artur? Albo gdzie go znaleźć?

LISIEWICZ

Wyszedł jakieś 30 minut temu po awanturze z komendant Formalik. Nie mam pojęcia gdzie pojechał...

FLORKA

Okej... Dzięki za wszystkie informacje. Muszę zamienić parę słów z naszą nową Komendant...

LISIEWICZ

Powodzenia!

SCENA III
(MUNDEK, MAKS, RATLER)

Kanały - kryjówka Ratlera

(przez całą scenę w tle słycać kapiącą wodę, echo, latające muchy)

MUNDEK

No dobra, to mów wreszcie, co oznaczają te symbole na kluczu? Zakładam, że to pewnie jakieś inicjały. Tylko czyje?

RATLER

Inicjały? Hahaha, dobre sobie! Pazur, jak ty coś czasem powiesz, to normalnie łapy i ogon opadają. To nie inicjały tylko oznaczenie miejsca, które ten klucz otwiera.

MAKS

A nie mówiłem! Wiedziałem, że to musi oznaczać miejsce. No dobra, mój ty szczurzy geniuszu, to co oznaczają te literki?

RATLER

(dumny jak paw)

Pierwsza litera oznacza obszar, druga ulicę.

MUNDEK

Ulicę?

RATLER

Dokładnie. Podpowiem, że to bardzo znana łódzka ulica, która zaczyna się na literkę P... Jak myślicie, o którą chodzi?

MUNDEK

Sporo ich jest... Czekaj... Tylko mi nie mów, że chodzi o Piotrkowską?

RATLER

Bingo.

MUNDEK

Serio? A więc rozwiązanie było banalne.

(westchnienie)

Mogłem sam to wydedukować.

RATLER

Mogłeś, ale tego nie zrobisz... Ale sama ulica nic ci nie da bez znajomości pozostałych symboli, a w szczególności cyferki.

MAKS

Dobra, dobra, ale powiedz najpierw co oznacza literka C?

RATLER

Jak to co? Obszar, na którym jest Piotrkowska czyli Centrum.

MUNDEK

Okej... Zaraz, tylko mi nie mów, że te cyferki oznaczają nr kamienicy...

RATLER

Nie, no gdzie tam. Te cyferki są bliskie sercu każdego szczura - to numer studzienki!

MUNDEK

A niech to. Na to bym nie wpadł.
(westchnienie)
No dobrze, to czas ruszać.

RATLER

No to miłej wycieczki życzę. Ciao kocury.
(kroki Ratlera który odchodzi)
Aa i powodzenia z Ośmiornicą!

MUNDEK

Nie tak prędko. Idziesz z nami, Ratler.

RATLER

Co? Nie taka była umowa!

MUNDEK

No chyba nie sądziłeś, że cię tak po prostu puścimy bez sprawdzenia, czy powiedziałeś prawdę.

RATLER

To jest oszustwo! Nie na to się umawiałem!

MAKS

Hola, hola. Lepiej uważaj z nazywaniem nas oszustami, bo gorzko tego pożałujesz...
Poza tym, nikt cię nie oszukał. Powiedziałem przecież, że puścimy cię jeśli powiesz nam prawdę i pomożesz ustalić do czego służy ten klucz.

RATLER

No i pomogłem, wy kłamliwe kocury!

MAKS

Tak, ale jeszcze nie wiemy, czy to prawda. A znając twoją szczurzą reputację, sam rozumiesz - nie możemy ryzykować... Jeśli byłeś z nami szczery, to po dotarciu na miejsce, puścimy cię wolno.

RATLER

A jaką mam pewność, że znowu mnie nie oszukacie?

MAKS

Słowo kocura. Ja zawsze dotrzymuję słowa, Ratler.

RATLER

Ech niech będzie.

MUNDEK

Zaraz, zaraz, a to co? Czy to jest to, co myślę?

MAKS

O czym ty mówisz?

MUNDEK

Przecież to jest radio do odbierania sygnałów nadawanych przez zwierzopolicję! Może nam się przydać. Łatwiej nam będzie uniknąć kolejnych patroli w kanałach.

RATLER

To moje! Znalezione, nie kradzione!

MUNDEK

Oj, Ratler. Obaj wiemy, że je ukradłeś. Zaraz... to dlatego tak skutecznie nam uciekałeś w przeszłości. Ale właśnie za naszą sprawą, wróci do prawowitych właścicieli. O, jest też notes i ołówek. Wspaniale, może się przydać. Konfiskuję je w imieniu prawa!

RATLER

(warczy)

Przeklęte kocury! Nie dość że mnie oszukują, to jeszcze chcą mnie okraść! To jawna niesprawiedliwość! To... to... to jest rozbój!

MAKS

Ależ Ratlerku, głowa do góry. Zawsze możesz zadzwonić po zwierzopolicję! Na pewno chętnie Ci pomogą!

MUNDEK

Tak, tak - koniecznie! Najlepiej od razu zgłoś wszystko: kto, gdzie i co ukradł... I najważniejsze, zacznij od siebie...

RATLER

(ironicznie)

Bardzo śmieszne!

MAKS

No Ratler, przebieraj swoimi łapkami.

RATLER

(pod nosem)

Ech, jeszcze się z wami policzę, wy wstrętne kocury...

SCENA IV

(FLORKA, KOMENDANT FORMALIK)

(szybkie kroki Florki, następnie otwieranie drzwi)

FLORKA

Pani inspektor!

KOMENDANT FORMALIK

(chrząknięcie)

Chyba chciała pani powiedzieć, pani komendant.

FLORKA

Tak... Pani komendant... Mam pilną...

KOMENDANT FORMALIK

(wchodzi w Florce w słowo)

Moment, moment! Proszę poczekać...

FLORKA

(westchnienie)

KOMENDANT FORMALIK

Hmm... Jeszcze odrobinę w prawo... Tak, teraz chyba wisi równo... Pani detektyw, proszę zerknąć - czy z pani perspektywy ten dyplom wisi równo?

FLORKA

Yyyy, tak... Bardziej równo się już chyba nie da... Ale jakie to ma teraz znaczenie?

KOMENDANT FORMALIK

Ogromne! Oficer, który pozwala sobie na niechlujstwo w małych sprawach, poniesie z pewnością klęskę w tych dużych.

FLORKA

No właśnie... Przyszłam do pani w sprawie kilku szczegółów, które mogą mieć wpływ na śledztwo.

KOMENDANT FORMALIK

Ach tak. Zatem proszę mówić.

FLORKA

Otrzymałam informację, że Maks jest poszukiwany za atak na więzienie. Rzecz w tym, że to jest fizycznie niemożliwe. W momencie ataku Maks był przecież z Mundkiem na zamku w Drzewicy. Ośmiornica ich tam uwięziła. Nie mógł więc zaatakować więzienia.

KOMENDANT FORMALIK

A więc to tak? No, no, no, niezły strzał, ale niestety chybiony, pani detektyw. Czy pani naprawdę jest tak naiwna? A może uważa pani mnie za naiwną?

FLORKA

Słucham? Nie rozumiem...

KOMENDANT FORMALIK

Pani detektyw, pracuję wystarczająco długo w tym zawodzie, aby wiedzieć, że przestępcy się nie teleportują... Jednakże to, że Kulikowskiego nie było bezpośrednio na miejscu zbrodni, nie oznacza wcale, że nie maczał w tym swoich pazurów. Natomiast znacznie bardziej interesujące jest to, skąd pani wie, że detektyw Pazur przebywał z podejrzanym w Drzewicy? No i skąd pewność, że stała za tym owa Ośmiornica? Czyżby kontaktowała się pani z detektywem Pazurem?

FLORKA

(ironicznie)

Nie... Tak się składa, że nie musiałam. Wystarczyło uważnie zapoznać się z meldunkiem wojewódzkiej zwierzopolicji. Przecież zgłoszono w nim nieudaną próbę zatrzymania Maksa i detektywa Pazura.

KOMENDANT FORMALIK

Rozumiem. To się chwali, że jest pani taka skrupulatna, pani detektyw. Ufam zatem, że gdy tylko detektyw Pazur skontaktuje się z panią, natychmiast mnie pani o tym poinformuje i pomoże w jego ujęciu.

FLORKA

(chłodno)

Oczywiście. Nie sądzę jednak, aby było to konieczne. Myślę, że sam odda się w łapy zwierzopolicji, jak tylko znajdzie dowody na niewinność Maksa. Znam Mundka bardzo dobrze. Musiał zdecydować się na ucieczkę, bo uznał, że Maks jest wrabiany.

KOMENDANT FORMALIK

Gdyby było tak jak pani mówi, detektyw Pazur nie uciekłby razem z bratem tylko oddał się w łapy wymiaru sprawiedliwości i wszystko wyjaśnił. Jako detektyw z takim stażem powinien zaufać swoim koleżankom i kolegom, że dowiodą prawdy.

FLORKA

Ale...

KOMENDANT FORMALIK

Ale tego nie zrobił, lecz uciekł i tylko utrudnił nam śledztwo. A to dlatego, że prawda jest dla niego zbyt bolesna i niewygodna... Proszę się choć przez chwilę nad tym zastanowić. Niewinne zwierzaki nie mają powodów, aby uciekać przed zwierzopolicją. Jako detektyw powinna to pani wiedzieć.

FLORKA

(z przekąsem)

Owszem, zdaję sobie z tego sprawę. Jednakże uczono mnie także, że nie należy zbyt szybko wyciągać wniosków zanim nie ma się pełnego obrazu sytuacji i dowodów. A cała ta akcja z udziałem Maksa w ataku na więzienie mocno śmierdzi, pani komendant. Wielu przestępców wiedziało, że Maks podpisywał się literką M i że jest bratem Mundka. Każdy przestępca mógł ją namalować. Uważam, że najpierw trzeba zbadać wszystkie tropy i zweryfikować wszystkie informacje.

KOMENDANT FORMALIK

Świetnie, że to pani powiedziała. Tak, należy zweryfikować wszystkie informacje. Ale będzie to znacznie łatwiejsze, gdy obaj (z naciskiem na to słowo) podejrzani znajdą się w pokoju przesłuchań na naszej komendzie. Wówczas wyjaśnimy wszystko punkt po punkcie. Jeżeli okaże się, że jest tak jak pani mówi, osobiście przyznam pani rację. Oczywiście obaj będą musieli ponieść konsekwencje swojej głupiej ucieczki przed zwierzopolicją.

FLORKA

Zaraz, zaraz! Jeśli mam rację i Maks został wrobiony, to dlaczego chce ich pani karać?

KOMENDANT FORMALIK

Bo złamali prawo! Muszę przyznać, że bardzo niepokoi mnie pani emocjonalny stosunek do tej sprawy. Pani relacja z detektywem Pazurem ewidentnie zaciemnia pani osąd. Proszę nie popełniać błędu detektywa Pazura i trzymać się jak najdalej od tej sprawy.

FLORKA

Słucham? Pani chyba żartuje?!

KOMENDANT FORMALIK

To polecenie służbowe! Nie będę tolerować niesubordynacji. Potrzebujemy teraz wszystkich zwierzopolicjantów, aby chronić mieszkańców Łodzi. Chyba nie chce pani stracić odznaki i broni?

FLORKA

(westchnienie)

Nie... nie chcę.

(pod nosem)

Mogą się jeszcze przydać...

KOMENDANT FORMALIK

A zatem proszę się skupić na tym, co istotne, czyli na służbie mieszkańcom Łodzi. A sprawę detektywa Pazura proszę pozostawić innym *ZWIERZOPOLICJANTOM*, których *OSOBIŚCIE* wybiorę. A teraz żegnam.

(słychać kroki wychodzącej Florki i trzaśnięcie drzwiami)

SCENA V

(RATLER, MAKS, MUNDEK, FLORKA, KOMENDANT FORMALIK)

(narastające dźwięki kłócących się Maksa i Ratlera)

RATLER

Sam jesteś sprzedawczyk!

MAKS

Co?! Uważaj sobie, Ratler. Zresztą, ja nie jestem chorągiewą jak ty!

(dźwięk pociągu przejeżdżającego zagłusza słowo Ku...)

MUNDEK

No tak. Jesteśmy przecież pod dworcem Łódź Kaliska.

(dźwięk kolejnego przejeżdżającego pociągu)

MAKS

Sporo ich tu jeździ.

MUNDEK

Tak, ostatnio wyremontowali dworzec i jeździ jeszcze więcej pociągów. A za kilka lat ma tędy przebiegać tunel średnicowy.

RATLER

(do siebie, jakby zacierał łapki)

Oo,.. kolejny tunel w którym będę się mógł ukrywać...

MUNDEK

Na to bym nie liczył, Ratler...

RATLER

(pod nosem)

Zobaczmy...

MAKS

Dobra Ratler, daleko jeszcze?

RATLER

Skoro jesteśmy pod dworcem Łódź Kaliska, to w parę minut powinniśmy dotrzeć do centrum.

MAKS

No to prowadź.

(dźwięki kroków Mundka, Maksa, Ratlera oraz nucenie Maksa)

MAKS

(nucenie zadowolonego kocura)

RATLER

(do siebie - jak obrażone dziecko)

Mój biedny ogonek...

(kilka kroków podbiegającego Mundka)

MUNDEK

Spójrzcie! To chyba tu! Liczba 21 na murze.

RATLER

Co? A tak.

(z dumą)

To Tu! Obiecałem i słowa dotrzymałem. Przed wami studzienka numer 21 pod ulicą Piotrkowską. No, to czas na mnie panowie.

MUNDEK

Czekaj, czekaj Ratler. Nie tak szybko. Przecież tu nic nie ma.

RATLER

A to już wasze zmartwienie. Ja swoje zrobiłem. A teraz - ciao kotyły.

(Maks zagradza drogę Ratlerowi - rozmowa na stronie, ciszej)

MAKS

Czekaj, Ratler. Pomyśl, czy chcesz, żeby w kanałach dalej grasowała Ośmiornica czy może jednak wolisz, żeby kanały wróciły w łapy szczurów?

RATLER

Hmmm...

MAKS

Noo, zastanów się. Jeśli uda ci się pomóc pokonać Ośmiornicę, to staniesz się bohaterem dla swoich szczurzych pobratymców. 5 minut Cię nie zbawi, a możesz na tym wiele zyskać.

RATLER

Hmm, no dobra. Niech będzie. Pomogę wam.

MAKS

Dobra decyzja.

MUNDEK

Świetnie. Szukajmy dziurki na klucz.

RATLER

A to nie łatwiej będzie znaleźć drzwi?

MUNDEK

A widzisz tu jakieś?

RATLER

No nie...

MUNDEK

No właśnie. Szukajcie otworów, w które można by włożyć klucz. Może zamek jest ukryty w jednym z nich.

RATLER

Ech... tu nic nie ma...

MAKS

Nie marudź, tylko szukaj.
(nucenie)

MUNDEK

Hmm... dziwna jest ta ściana. Nierówna, jakby to była jakaś rzeźba czy coś. Tylko cała zakurzona...

(przecieranie łapą)

MUNDEK

Panowie... Chodźcie tu!

(szybkie kroki Ratlera i Maksa)

MUNDEK

Pomóżcie mi zetrzeć pył ze ściany.
(przecieranie łapami aby zrzucić kurz)

RATLER

Na kocura wściekłego...

MAKS

O żesz ty... A jednak...

MUNDEK

Ośmiornica...

RATLER

Co to jest?

MUNDEK

To chyba jakaś płaskorzeźba... Przedstawia ośmiornicę z ośmioma mackami rozłożonymi we wszystkie strony. Przypomina mi to trochę słońce.

MAKS

Zaś macki są otoczone okręgiem... I wszystko koloru złotego...
(pod nosem)

Hmm, mam wrażenie jakbym gdzieś to już widział...

MUNDEK

Spójrzcie! Pośrodku, gdzie zaczynają się macki, jest jakiś otwór... To chyba jej usta...

MUNDEK

Zobaczmy czy klucz będzie pasować.

RATLER

Pazur... jesteś pewien, że powinniśmy to otwierać?

MUNDEK

Zaszliśmy tak daleko. Nie możemy teraz się cofnąć.

RATLER

(przestraszony)
(przełykanie śliny)
Okej...

MUNDEK

(do siebie)
No to zaczynamy...

(dźwięk wsadzania klucza i przekręcenia)

MUNDEK

Klucz pasuje. Gotowi?

MAKS

Tak.

RATLER

(niepewnie)
T-tak...

MUNDEK

Otwieram.

(dźwięk otwierania ciężkich betonowych drzwi, następnie podmuch wiatru z środka)

(kaszel Maksa, Mundka, Ratlera)

MAKS

Chyba dawno nikt nie zaglądał do środka...

MUNDEK

Tak... Odpalam latarkę. Zobaczmy, co ukrywa Ośmiornica...

(dźwięk zapalenia latarki, następnie powolne kroki Mundka, Maksa, Ratlera)

RATLER

Yyy... Pazur, przecież tutaj nic nie ma... Pomieszczenie jest puste.

MUNDEK

A niech to! Cała praca poszła na marne...
(westchnienie)
Bandy ci Ośmiornicy musieli je opróżnić...

RATLER

O ile w ogóle coś tu trzymali. Przecież to stary zbiornik na wodę deszczową i to od dawna nieużywany. Sucho tu jak na pustyni...

MUNDEK

Zbiornik? No tak... To by wiele wyjaśniało. Może Ośmiornica rzeczywiście nic tu nie trzymała. Może to była po prostu jej kryjówka.

RATLER

W sumie... W takim zbiorniku można regulować ilość wody. To by było idealne miejsce dla niej i jej... rybeniek.

MUNDEK

Hmm, racja... Może tu coś jednak znajdziemy... Rozejrzyjmy się.

(kroki Mundka)

MUNDEK

(do siebie)

Zaraz, zaraz...

(w dal)

Ejj, spójrzcie na ściany...

MAKS

Co to jest?

MUNDEK

Hmmm... Jakieś dziwne rysunki... Są dosłownie wszędzie...

MAKS

Nie chcę was straszyć, ale wygląda to trochę jak pokój szaleńca. Gdzie nie spojrzysz tam bazgroły na ścianach... Jakby ktoś wziął ołówek i zaczął nim mazać bez ładu i składu.

RATLER

(próbuję żartem przykryć strach)

Może Ośmiornica próbowała ośmioma mackami na raz pisać albo namalować swoją podobiznę, co? Hehe!

MAKS

No to jej nie wyszło...

MUNDEK

Spójrzcie. Między tymi bazgrołami są symbole ośmiornicy. Wyglądają tak samo jak płaskorzeźba, którą widzieliśmy na kamiennych drzwiach.

MAKS

Tak, a do tego wszędzie są narysowane fale...

RATLER

(z daleka)

Jak fale to pewnie chodzi o wodę.

MUNDEK

Pewnie tak...

(do siebie)

Ciekawe co te symbole oznaczają...

MAKS

Mundek, musisz to zobaczyć!

(kroki Mundka)

MUNDEK

Hmm... zaraz, zaraz, przecież to jest mapa Łodzi.

MAKS

No... A teraz spójrz na to...

MUNDEK

Hmm w miejscu ulicy Piotrkowskiej jest jakaś inna nazwa... Ulica... Ośmiornicy?

MAKS

Ta... A tutaj w miejscu Parku Śledzia, Park Piranii.

RATLER

(przestraszony, z wzdrygnięciem)

Park piranii?

MUNDEK

Spójrzcie tutaj. Na Plac Wolności. W miejscu Pomnika Kościuszki jest narysowany Pomnik...

RATLER

(przestraszony)

Ośmiornicy...

MAKS

Zobaczcie lepiej, co jest nad mapą. Herb Łodzi... Ale jakiś inny...

MUNDEK

Hmm... Jest złota łódka z wiosłem, ale opleciona mackami Ośmiornicy... Zupełnie jak na tych starych obrazach z Krakenem wciągającym pod wodę statki.

(westchnienie)

Ona naprawdę oszalała...

MAKS

Sądząc po tym jak zakurzone jest to miejsce musiała już dawno temu oszaleć.

MUNDEK

I zaplanować przejęcie Łodzi... Ech... Wcześniej nie do końca wierzyłem, że chodzi jej o władzę... Myślałem, że jak każdy złodziej będzie chciała po prostu pieniędzy.

Ale teraz widzę, że jej naprawdę zależy tylko na tym, żeby rządzić i być podziwianą...

MAKS

Na to wychodzi...

MUNDEK

Ale dalej czegoś nie rozumiem. Przecież pomniki stawia się zasłużonym mieszkańcom miasta, a nie przestępcom. Nikt z łodzian z własnej woli nie zgodzi się stawiać jej pomników. Pytanie jak ona chce to wszystko osiągnąć?

MAKS

Pewnie znajdzie na to jakiś sposób. Powiem więcej - pewnie już znalazła...

MUNDEK

(westchnienie)

Tylko co tu zrobić? Musimy mieć jakiś punkt zaczepienia...

MAKS

(do siebie)

Cały czas nie daje mi spokoju ten symbol na ścianach.
(na głos)

Jestem pewien, że już go gdzieś widziałem...

MUNDEK

Serio? Gdzie?

MAKS

Nie mam pojęcia...

(do siebie)

Może sobie jeszcze przypomnę.

MUNDEK

Dobra... Przerysuję go i potem się nad nim zastanowimy.

(dźwięk rysowania na kartce papieru ołówkiem)

MAKS

Dobry pomysł. Byle szybko. Zbierajmy się stąd i chodźmy do zdecydowanie przyjemniejszego miejsca niż to.

RATLER

(pełen entuzjazmu)

Jestem za!

(z przestrachem)

Nie warto kusić losu i siedzieć dłużej w starej kryjówce Ośmiornicy.

(umęczone)

Eeee...

MAKS

Nie pękaj Ratler.

(wzdrygnięcie Ratlera na dźwięk radia)

(trzask radia jakby złapało sygnał, następnie komunikat z radia, na początku przerywany)

MAKS

Słyszycie? O, radio złapało jakiś sygnał...

FLORKA

Odbiór, tu detektyw Florka Drapakiewicz.

(Mundek przerywa rysowanie)

MUNDEK

Florka?

FLORKA

Właśnie dojeżdżamy do Atlas Areny w Łodzi. Za chwilę zaczniemy akcję w celu schwytania zbiegłych więźniów.

KOMENDANT FORMALIK

Przyjęłam. Pamiętajcie, że waszym głównym celem jest schwytanie Maksu Kulikowskiego, który podobno tam przebywa. Złapcie go za wszelką cenę.

MUNDEK

Co takiego?!

FLORKA

(w tle)

Przyjęłam. Bez odbioru.

MAKS

(przez zęby)

Znowu to wredne ptaszysko...

MUNDEK

Zaraz, zaraz, coś tu nie gra? Ktoś musiał im dać fałszywy cynk.

MAKS

Mnie też coś tu śmierdzi. To mi wygląda na zasadzkę w stylu Ośmiornicy.

MUNDEK

Szybko Maks, do Atlas Areny. Musimy znaleźć Florkę!

(szybkie kroki odbiegającego Mundka)

MAKS

No, Ratler, pora się pożegnać. Uważaj na siebie i strzeż się Ośmiornicy.

(kroki odbiegającego Maksa)

Powodzenia na wolności!

RATLER

Dzięki... Taki mam zamiar...

(westchnienie)

Tylko jak pozostać wolnym, kiedy ktoś chce przejąć moje miasto i moje kanały...?

SCENA VI

(FLORKA, ŁASICKI, LISIEWICZ, GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI)

Atlas Arena - parking i wewnątrz

FLORKA

(przez radio)

Uwaga, do wszystkich jednostek, przygotować się. Zaraz wchodzimy. Bądźcie ostrożni i miejcie oczy i uszy szeroko otwarte. To może być zasadzka. Utrzymujcie kontakt radiowy.

LISIEWICZ, GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

(przez radio)

Tak jest!

FLORKA

(przez radio)

Renard, zgłoś się. Jesteście na pozycjach?

LISIEWICZ

(przez radio)

Zgłaszam się. Tak, Florka, jesteśmy na pozycjach. Ja, Łaszek i Benior zabezpieczyliśmy tylne wejścia, przez które poprowadzimy zwierzopolicjantów.

FLORKA

(przez radio)

Świetnie, Tylko pamiętajcie. Wchodzimy po cichu.

LISIEWICZ, GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

(przez radio)

Tak jest!

FLORKA

(przez radio)

No to ruszamy. Bez odbioru.

(do jednego ze zwierzopolicjantów konspiracyjnym tonem)

Jorkowski, otwieraj.

(słysząc ciche otwieranie zamka, po chwili ciche otwarcie drzwi)

GWARY-ZWIERZOPOLICJANT

Zrobione.

FLORKA

(konspiracyjnym tonem)

Naprzód.

(słysząc ciche kroki zwierzopolicjantów wlewających się do wnętrza Atlas Areny, następnie słysząc jak cicho przebiegają i otwierają różne drzwi, w tle słysząc cichy szcęk broni i sprzętu)

LISIEWICZ, GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

(przez radio)

Hall czysty!

Parking czysty!

Toalety czyste!

Szatnie czyste!

FLORKA

Pusto? Dziwne... Renard, jak sytuacja?

LISIEWICZ

Póki co teren czysty.

FLORKA

U nas też. Rany, ale tu bałagan. Torebki, telefony, parasolki, i puszki. Wszystko na podłodze... Jeszcze nigdy tu czegoś takiego nie widziałam.

LISIEWICZ

Taaa, tutaj też mamy bajzel. Wygląda na to, że widzowie uciekali w dużym pośpiechu.

FLORKA

Ciekawe, bandyci musieli zaatakować znieścacka... Okej. Do wszystkich jednostek, przechodzimy do fazy drugiej. Pora oczyścić wielką płytę i trybuny. Wszyscy na pozycje!

LISIEWICZ i GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

Tak jest!

(słysząc przebiegających zwierzopolicjantów)

GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

Pani detektyw, jesteśmy na pozycjach.

My też.

Na pozycjach.

LISIEWICZ

My też gotowi do wejścia.

FLORKA

Świetnie. Wchodzimy na mój sygnał. Trzy... Dwa... Jeden... Teraz! Szybko, szybko!

(słysząc gwałtowne otwarcie wielu metalowych drzwi ewakuacyjnych z belkami antypanicznymi; seria sprężystych kliknięć mechanizmów, po nich ciężkie, zsynchronizowane łupnięcia otwieranych skrzydeł; drzwi otwierają się szeroko; do środka natychmiast wpada pogłos ogromnej przestrzeni hali - rozległe echo, lekki szum powietrza, słysząc głośne kroki wielu zwierzopolicjantów wbiegających do środka)

LISIEWICZ i GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI i FLORKA

Zwierzopolicja! Nie ruszać się!

Na ziemię!

Łapy do góry!

Ani kroku dalej!

Rzuć to!

FLORKA

Cooo? Tylko trzech podejrzanych? A gdzie reszta...?

LISIEWICZ i GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

Nie słyszałeś, co mówiłem?! Rzuć to, już!

Opuść broń! Natychmiast!

Dlaczego nie reagują?

Hej, mówię do ciebie!

Co się tak szczerzysz, prosiaku? Łapy do góry!

FLORKA

Oni nas chyba serio nie słyszą... Patrzcie, mają ogromne słuchawki na uszach!

LISIEWICZ

Faktycznie... Co oni kombinują?

FLORKA

Nie wiem, nie podoba mi się to... Coś tu nie gra. Przygotujcie się!

(nagły pisk sprzężenia z głośników - „piiiisk”; krótkie trzaski i szum; charakterystyczne „klik” uruchamianego nagrania / przeskok taśmy; po chwili przez nagłośnienie hali odzywa się głos Ośmiornicy, z wyraźnym pogłosem i lekkim, mechanicznym spłaszczeniem, jak z odtwarzanego komunikatu)

OŚMIORNICA

(cichy, spokojny śmiech rozchodzący się po hali, lekki pogłos)

Ach... witajcie, zwierzopolicjanci. Punktualni jak zawsze.

Cieszę się, że przyjęliście moje zaproszenie... wprost w moje macki... Hahaha...

Mam nadzieję, że jesteście gotowi... na mały pokaz.
(krótka pauza)
No to zaczynamy.

(po słowie „Zaczynamy” z głośników hali pojawia się niski, narastający ton - niemal niesłyszalny, bardziej wyczuwalny niż słyszalny (subbas ~20-40 Hz); dołącza delikatny wysoki świst i efekt „ciśnienia w uszach”; dźwięk stopniowo narasta, wywołując dyskomfort; zwierzopolicjanci reagują zawahaniem, cięższym oddechem i utratą równowagi (pojedyncze jęki, ktoś łapie się za głowę); po kilku sekundach następuje przytłumienie słyszenia (jak „zatkane uszy”, filtr dolnoprzepustowy), a pulsujący bas przechodzi w jednostajny, hipnotyczny ton)

FLORKA, LISIEWICZ I GWARY-ZWIERZOPOLICJANCI

Aaaa, co jest grane?!
Moja głowa!
Dlaczego podłoga wiruje?
Co się dzieje?
(cliffhangerowy raider muzyczny)

SCENA VII

(MUNDEK, MAKS, DZIK BARYŁA, DZIK 2, RYSZARD)

(dźwięki stękania i podnoszenia oraz przesuwania pokrywy od studzienki)

MUNDEK
(stękanie)
No dalej...
(dzięki przesunięcia pokrywy)

Uff... Udało się...

(kilka kroków Mundka po drabince, następnie staje na płycie chodnikowej)

MUNDEK
(półgłosem, ponaglając)
Dawaj Maks.

(kroki Maksa po drabince i wyjście na powierzchnię + stęknięcia Maksa)

MAKS
No idę przecież, idę...

MUNDEK
(popędzając, zaaferowany)
Chodźmy pod Atlas Arenę.

MAKS
Poczekaj, Mundek. Lepiej będzie wejść na jakieś drzewo i z ukrycia zobaczyć, co się dzieje.

MUNDEK

Fakt, dobry pomysł. Szybko.
(stękanie i wchodzenie na drzewo)

MUNDEK

Dobra, jesteśmy na miejscu. Zobaczmy, co się dzieje...

(dźwięk odślaniania gałęzi i liści)

MUNDEK

(półgłosem)

Hmm... przed halą stoją radiowozy, ale nigdzie nie widzę żadnego zwierzopolicjanta.
Zaraz, zaraz, ktoś wychodzi z budynku... O nie, przecież to banda dzików.

MAKS

Faktycznie...
(jakby chciał dojrzeć)
A towarzyszy im...
(warknięcie, przez zęby)
Nasz stary przyjaciel... Ryszard.

MUNDEK

Co? Zobacz, wynoszą coś z Atlas Areny... Jakieś czarne worki...

MAKS

Hmm, ciekawe co w nich jest...

MUNDEK

Nie wiem, czy chce wiedzieć...

DZIK BARYŁA

Ruchy tępe knury! Pakujcie to do bagażników i zmywamy się stąd. Szefowa nie lubi czekać...

RYSZARD

Słyszeliście Baryłę, przebierać raciczkami! Musimy się stąd zwinąć zanim przybędzie tu więcej glin.

DZIK 2

Dobra, już dobra, o co te nerwy. Zaraz będzie zrobione.

DZIK BARYŁA

Ryszard!

RYSZARD

No!?

DZIK BARYŁA

Zostawiłeś pilota Boczkowi?

RYSZARD

Zostawiłem! Ma go ze sobą w Atlas Arenie.

DZIK BARYŁA

No i prawidłowo!

(dźwięki otwierania bagażników i wkładania tam plastikowych worków, następnie zamykania bagażników i ich otwierania)

MUNDEK

Co oni robią? Dlaczego ładują te worki do radiowozów...? I o jakim pilocie rozmawiają...?

MAKS

Hmm, nieco to wszystko dziwne...

(nieco żartobliwie)

W końcu każdy bandzior wie, że towar z radiowozów się wykrada, a nie do nich pakuje.

MUNDEK

Nie o to chodzi. Zwierzopolicjanci nie zostawiliby niezabezpieczonych radiowozów. Gdzie oni się wszyscy podziali?

MAKS

Nie mam pojęcia, ale wygląda na to, że zaraz zarekwirują wam radiowozy.

RYSZARD

(z daleka)

Gotowe! Towar załadowany.

MUNDEK

Ech... Na bank te zbiry musiały im coś zrobić...

DZIK BARYŁA

(z daleka)

Dobra, zmywamy się. Do wozów!

(dźwięk zamykania drzwi samochodów i odjazd z piskiem opon)

(dźwięki i sapanie podbiegających Mundka i Maksa)

MUNDEK

Szybko pod drzwi.

(zatrzymanie się)

MAKS

(zdziwiony)

Dziwne... Ile słuchawek leży na ziemi...

MUNDEK

(jakby był zamyślony)

Co? A faktycznie.

Lepiej zajrzyjmy przez te szklane drzwi. Może kogoś zobaczymy.

(dźwięk przykładania łap do szyby)

Hmm... Co my tu mamy...

MAKS

I jak? Widzisz coś?

MUNDEK

Hmm... chyba tak... Tak, widzę! Ktoś stoi na głównej płycie hali.

MAKS

Widzisz kto to jest?

MUNDEK

Poczekaj... biała pobrudzona podkoszulka, niebieskie bokserki yyy... w hot dogi? To przecież Benior!

MAKS

Benior? W bokserkach? Pokaż! Muszę to zobaczyć!

(dźwięk przykładania buzi Maksa do szyby)

Yyy... Hahah, no no Benior, Benior, jaka stylówka...

MUNDEK

Łeee, moje oczy, tego nie da się odzobaczyć... Czekaj... Obok stoi... Renard i Łaszek.

MAKS

Hahah oni też chyba zapomnieli założyć dzisiaj mundury. Widzę, że ledwo nowa komendant objęła funkcję, a tu już cięcia w budżecie. Pewnie zapomnieli wyprasować kanty w spodniach.

(śmiech)

MUNDEK

Ech... Maks, skup się na robocie...

MAKS

No co? Nie co dzień ogląda się Beniora w samych gatkach.

MUNDEK

Ech... lepiej spójrz tam po lewo. Widzisz? Kolejni zwierzopolicjanci...

MAKS
(dwuznacznie, ciszej)
Hahah widzę, widzę...

MUNDEK
Oni też nie mają mundurów... A więc o to chodziło. Musieli im je zabrać i wpakować do tych czarnych worków. Tylko jakim cudem im się to udało?

MAKS
Taaa... dziwne... Spójrz, oni cały czas stoją w tej samej pozycji. Ani jedną łapą nie ruszyli. Wyglądają jakby ktoś ich... unieruchomił... A raczej... zahipnotyzował?

MUNDEK
Zahipnotyzował? I to kilkudziesięciu gliniarzy naraz? Niby jak?

MAKS
(ironicznie)
Może wielkim wahadełkiem...

MUNDEK
(westchnienie)
Maks, serio...? Spojrzę jeszcze raz przez szybę... ale tym razem przyłożę pyszczek bliżej. Może coś więcej dojrzę...

(drżenie szyby)

MUNDEK
(do siebie)
Co jest grane?

MAKS
Co takiego Mundek?

MUNDEK
Szyba drży...

MAKS
Dziwne...

MUNDEK
Poczekaj...

(dźwięk narastającego drżenia i muzyki dobiegającej z środka)

MUNDEK
Coś słyszę...

MAKS
Co takiego?

MUNDEK

Jakieś dźwięki...
(do siebie)
Przyłożę ucho...

(przyłożenie ucha do szyby, dźwięk głośnego drżenia szyby i dziwnych dźwięków z środka)

MUNDEK

Dziwne... Te dźwięki są takie jednostajne, a jednocześnie niepokojące...
(zaczyna mu się plątać język)
Nigdy czegoś takiego nie słyszałem...

MAKS

Mundek... wszystko w porządku?

MUNDEK

Eee... co...? Yyy, nie wiem co się dzieje... Moja głowa...

(dźwięk osuwania się o szybę, następnie znika dźwięk drżenia szyby i dźwięków, dźwięk chwycenia przez Maksa)

MAKS

Mam cię, Mundek!

MUNDEK

Yyyy

MAKS

Co ci jest? Powiedz coś!

MUNDEK

Eee... Nie wiem, co się stało...

MAKS

Usiądź na chwilę

(dźwięk siadania)

MUNDEK

(westchnienie)

Te dźwięki... Nie wiem, co one zrobiły... Ale nagle zaczęło mi się kręcić w głowie...
I zrobiłem się senny...

MAKS

O czymś takim jeszcze nie słyszałem, żeby dźwiękami hipnotyzować zwierzaki.
(do siebie, dwuznacznie)

Muszę sobie to na przyszłość zapamiętać.

MUNDEK

(jakby opadały mu ręce)

Maks, proszę cię... Ech... Musimy znaleźć jakiś sposób aby wejść do środka i uratować Florkę, Renarda, Łaszka...

MAKS

Beniora...

MUNDEK

Aa, tak, tak... Więc lepiej skup się i mi pomóż.

MAKS

No jak tak mówisz, że trzeba ich ratować to tak zrobimy. Chociaż nie palę się do wyciągania z tarapatów twoich kumpli ze zwierzopolicji.

MUNDEK

(zadziornie)

Jesteś ze mną, więc nie masz wyjścia.

MAKS

No, to jaki masz plan, Mundek?

MUNDEK

Hmm, Niech pomyślę... Spójrz! Widzisz te słuchawki?

MAKS

Widzę...

MUNDEK

Pewnie dziki je zostawiły jak odjeżdżały spod łódzkiej Atlas Areny. Na pewno jakoś odcinają dźwięki, aby nie zostać zahipnotyzowanym.

MAKS

Pokaż. Muszę je założyć...

(dźwięk brania słuchawek i zakładania na głowę)

MAKS

Faktycznie... Powiedz coś Mundek.

MUNDEK

Mówię coś mówię.

MAKS

Ledwo cię słyszę. A sprawdzmy jeszcze jedno... Przyłożę głowę ze słuchawkami do szyby.

(dźwięk przykładania głowy do szyby)

MAKS

Tych dziwnych dźwięków z środka hali w ogóle nie słychać.

MUNDEK

Super! No to możemy wejść i uratować moich kumpli.

(dźwięk zdejmowania słuchawek)

MAKS

Nie tak szybko Mundek... Zobacz. Tam na trybunach.

MUNDEK

O nie... Dziki... Jednak Ośmiornica zostawiła kilku na straży...

MAKS

Raczej kilkunastu...

MUNDEK

Oj tam, nie przesadzaj. Tak czy inaczej musimy się tam jakoś dostać i wyłączyć to ustrojstwo. Wtedy pewnie wszyscy zwierzopolicjanci się obudzą.

MAKS

No dobrze, tylko jak chcesz to zrobić, Mundek?

MUNDEK

Hmmm... spójrz na to. Słuchawki mają wbudowane radio. Będziemy mogli się między sobą komunikować, gdy wejdziemy do środka.

MAKS

Okej...

MUNDEK

Tylko ustawimy inną częstotliwość aby dziki nie słyszały o czym rozmawiamy.

MAKS

Dobry pomysł. Tylko nadal zostaje problem kilkunastu 200 kilowych wieprzków.

MUNDEK

Hmm... Zaraz, zaraz... Wiem. Wiem jak możemy ich pokonać.

MAKS

Niby jak?

MUNDEK

Słuchawkami

MAKS

(zdziwiony)

Co?

MUNDEK

No słuchawkami. Użyjemy ich broni przeciwko nim. Ustawimy słuchawki na ich częstotliwości, przyłożymy je do głośników i w ten sposób w parę sekund wszystkie dziki zostaną zahipnotyzowane.

MAKS

(z dumą)

Dobry pomysł, nie powiem.

MUNDEK

Wiadomo. Tylko musimy się jakoś dostać do środka. Drzwi niestety są zamknięte...

MAKS

(z dumą)

Hmm... Akurat tak się składa, że znam jedno wejście do hali.

MUNDEK

Serio? Skąd?

MAKS

Aa, swego czasu planowałem jedną małą akcję w Atlas Arenie. A potem rozpocząłem kradzieże pomników i zarzuciłem pomysł...

(nostalgiczne westchnienie)

Ech... Chodź, musimy dostać się na dach.

SCENA VIII

(MUNDEK, MAKS, DZIK BOCZEK, DZIK 1, DZIK 2)

(bieg po metalowym dachu Atlas Areny, lekkie dyszenie, następnie zatrzymanie)

MAKS

Jesteśmy na miejscu. Otworzymy właz w dachu i możemy wchodzić.

MUNDEK

Dobra, tylko najpierw ustawie słuchawki na odpowiednia częstotliwość tak żebyśmy tylko my dwaj mogli się ze sobą komunikować.

(dźwięki ustawiania częstotliwości)

Gotowe. Trzymaj, Maks.

(dźwięk podawania słuchawek)

MAKS

Dzięki.

MUNDEK

Założmy je i sprawdźmy czy wszystko działa.

(dźwięk zakładania, jakby odcięcia się od otoczenia)

MAKS

(przez radio)

Halo, halo, tu kocur alfa. Jak mnie słyszysz?

MUNDEK

(przez radio)

Słyszę bardzo dobrze, alfik.

MAKS

(warknięcie)

Ja ci dam alfika...

(westchnienie)

No, to chwila prawdy.

MUNDEK

(bardziej pod nosem)

Zobaczmy, czy słuchawki nas ochronią...

(dźwięk otwierania metalowej klapy)

MUNDEK

Hmm... chyba nie słyszę tych dźwięków.

MAKS

Poczekaj. Hmmm...

(pauza - cisza)

Ja też nie.

MUNDEK

No to wskakujemy.

(dźwięk uderzenia stopami o metalową belkę najpierw jednego bohatera, potem drugiego)

MUNDEK

Ale tu wysoko...

MAKS

Noo, jakby któryś z nas spadł, to nasze dziewięć żyć mogłoby nie wystarczyć...

MUNDEK

Ta...

MAKS

Spójrz! Tam na dole. Widać zwierzopolicjantów i...

MUNDEK

Florkę...

MAKS

Wszyscy stoją nieruchomo. Pewnie dalej te dźwięki lecą z głośników.

MUNDEK

Pewnie tak. Ale jak widać słuchawki muszą dobrze działać, bo nic nam nie jest.

MAKS

I dzikom na trybunach też nie.

MUNDEK

Akurat im by mogły zaszkodzić...

MAKS

Nie bój żaby, Mundek. Twój pomysł żeby ich własną bronią zahipnotyzować jest genialny.

(do siebie)

Aż dziwne, że sam na to nie wpadłem...

MUNDEK

Dobra, musimy się pospieszyć. Nie wiadomo, do czego Ośmiornica chce wykorzystać mundury i broń. Trzeba szybko obudzić Florkę i innych zwierzopolicjantów, a potem jak najszybciej dowiedzieć się, co Ośmiornica planuje.

MAKS

Jasne, kaszka z mleczkiem... Albo, jak to mawia Beniorek, kaszka z bułeczką.

MUNDEK

Ta... z ketchupem od razu...

(westchnienie)

Maks, musimy pomóc moim przyjaciółom. Trzeba się jakoś dostać na dół do tych wielkich głośników przy scenie.

MAKS

Aha... A ja już nawet wiem jak. Spójrz, Mundek. Najlepiej będzie jak przeskoczmy z tej kwadratowej płyty na belkę. Dalej, dalej pójdziemy wzdłuż pod sufitem. I w ten sposób dostaniemy się nad scenę. A potem raz dwa po rusztowaniu i jesteśmy na miejscu.

MUNDEK

No nie wiem Maks... To mi nie wygląda na bezpieczną drogę.

MAKS

Wyluzuj. To dobry skrót. W końcu ze mnie świetny przewodnik.

MUNDEK

(nie przekonany głosem)

Okej... No to prowadź (ironicznie) panie przewodniku.

MAKS

Ależ proszę cię bardzo... I hop! I jeszcze raz.

(dźwięki dwóch skoków)

Widzisz? Tak to się robi. Teraz twoja kolej, braciszku.

MUNDEK

Acha...

(westchnienie)

(do siebie)

Nie pisałem się do roli Batcata...

(dźwięki skoków, lądowań i stękania)

MAKS

A nie mówiłem, kaszka z mleczkiem. Teraz wystarczy iść kroczek za Aaaa...

(dźwięk poślizgnięcia się na metalowej belce i złapania metalowej liny)

Uff... (do siebie) Mało brakowało...

MUNDEK

Mówiłeś coś?

MAKS

Co? Neeee, nic nic... Wszystko pod kontrolą.

MUNDEK

Taa, jasne...

MAKS

No... Ruszajmy.

(dźwięki kroków po metalowej belce)

MUNDEK

(do siebie)

Ale tu wysoko...

MAKS

Mundek, nie ociągaj się!

MUNDEK

Idę przecież, idę!

(westchnienie)

(do siebie)

Jak to szło? Nie patrz w dół, nie patrz w dół... Ech... gdyby to tylko było takie proste.

MAKS

Dawaj, Mundek jesteście prawie na miejscu.

(kroki Mundka po metalowej)

MAKS

Aa! Uważaj jak chodzisz!

MUNDEK

Aa! Co tak stoisz Maks?

MAKS

(westchnienie)

Nie widzisz? Wielki reflektor zagradza nam drogę.

MUNDEK

Ech... Coraz lepiej...

MAKS

Taa... Dobra, musimy ostrożnie po nim przejść.

(dźwięki stękania, skrzypiącego reflektora, zeskoku)

MAKS

Uu, gorące. Mundek, uważaj na łapy. Można się poparzyć.

MUNDEK

(pod nosem)

Pięknie...

Jeszcze tego brakowało... Że też cię posłuchałem...

MAKS

Nie marudź, Mundek. Wskakuj. Będę cię asekurował. Dawaj.

MUNDEK

(sapie powoli wdrapuje się na reflektor, który skrzypi)

MAKS

Pamiętaj Mundek, reflektor jest gorący.

MUNDEK

Przestań mnie pouczać. Poradzę sobie...

(słysząc dźwięk wystrzelivującej uszczelki lub pękającej śruby)

MUNDEK

Yyy! Co to było?!

MAKS

Yy! Mundek, podaj mi szybko łapę...

(dźwięk zarywającego się pod nim reflektora)

MUNDEK

Aaa!

MAKS

Mam cię!

MUNDEK

Dzięki!

(sekunda ciszy, następnie głośny huk uderzenia lampy o betonową posadzkę hali
- rozlega się echo)

DZIK BOCZEK

Eee? Co to było?!

DZIK 2

Patrz! Reflektor spadł.

DZIK 1

Tam na górze!

DZIK BOCZEK

Co?

DZIK 2

Dwa rude kocury! Strzelać do nich!

MUNDEK

O nie! Zauważyli nas...

MAKS

Mundek wiejemy!

MUNDEK i MAKS

Aaaa!

MUNDEK

Aa, Maks, uważaj!

(grad pocisków zasypuje bohaterów - dźwięki uderzających o metalowy dach, belki,
płyty strzałek usypiających)